

Życie i dzieło Profesora Gerarda Labudy



W dniu 1 października 2010 r. zmarł jeden z najwybitniejszych polskich mediewistów — Gerard Labuda. Urodził się 28 grudnia 1916 r. w Nowejhucie, niedaleko Kartuz, w rodzinie kaszubskiej, jako syn Stanisława i Anastazji z Baranowskich. Jego pierwszymi nauczycielami — jak sam pisał w swoich wspomnieniach — byli rodzice: *nauczyła mnie pisać moja Mama, i to od razu pięknym, kaligraficznym pismem gotyckim — bo tego nauczyła ją pruska szkoła — dając mi do przepisywania fragmenty niemieckiej książki kucharskiej; była bardzo wymagająca... Do czytania i pisania w latach późniejszych sposobił mnie mój Ojciec, który wszystkim sąsiadom bliższym i dalszym doradzał w sprawach sądowych i polubownych, zabierał głos na posiedzeniach gminnych i powiatowych, a ja pod jego dyktando pisałem odwołania, zażalenia, skargi i petycje*¹.

¹ G. Labuda, *Dzieje wsi Luzino do schyłku XIX wieku*, Luzino 1995, s. 5.

Gdy w ósmym roku życia zaczął uczęszczać do czteroklasowej szkoły, umiał już pisać i czytać płynnie po niemiecku i polsku. Wybitne zdolności nie uszły uwagi nauczycieli w Luzinie. Po miesiącu przenieśli nowego ucznia z klasy pierwszej do drugiej, a po kilku tygodniach do klasy trzeciej. Zainteresowania historyczne ujawniły się w całej pełni podczas nauki w gimnazjum klasycznym im. Jana Sobieskiego w Wejherowie. Pod wpływem profesora Łomniewskiego rozpoczął zbierać materiały do dziejów Wejherowa. W tym celu pojechał nawet z kolegami do Wolnego Miasta Gdańska i śmiało skierował swoje kroki do Staatsarchiv Danzig. Jakież musiało być zdumienie niemieckich archiwistów z powodu niecodziennej wizyty: padają pytania o Ausweiß i wobec jego braku z powodu młodego wieku, zdecydowana odpowiedź: Kein Eintritt. Nie zrażony tym młody gimnazjalista zwiedza księgarnie Gdańska, kupuje kilka tomów „Zeitschrift des Preußischen Geschichtsvereins” i prace niemieckiego uczonego Maxa Perlbacha. Będzie je potem czytał na lekcjach pod ławką.

W 1936 r. przyjeżdża do Poznania studiować historię. Przywiózł ze sobą już gotową Genealogię książąt pomorskich, którą później kto inny opublikował, dziękując Mu we wstępie za pomoc. Na pierwszym roku studiów profesor Koczy zaproponował Gerardowi Labudzie napisanie krótkiego referatu o biskupie pruskim Chrystianie. W ciągu niecałych czterech miesięcy „krótki referat” przybiera postać obszernej monografii, liczącej — jak się później okazało — ponad 230 stron druku². Zaskoczenie było ogromne. I nie najistotniejsze były tu rozmiary pracy i fakt jej opublikowania, lecz poziom naukowy rozprawy. W tej dziedzinie była ona na głowę całą dotychczasową historiografią polską i dorównywała, a w wielu miejscach przewyższała, wymienione już znakomite rozprawy Maxa Perlbacha. Rok później na łamach „Roczników Historycznych” ukazała się kolejna „studencka” rozprawa Gerarda Labudy, poświęcona początkom arcybiskupstwa magdeburskiego i najstarszym dziejom biskupstwa poznańskiego³.

W roku akademickim 1938/39 przebywa w Szwecji na studiach w Uniwersytecie w Lundzie. Tam błyskawicznie uczy się szwedzkiego, duńskiego i norweskiego oraz przygotowuje rozprawę doktorską o stosunkach polsko–skandynawskich. Po powrocie do Polski latem 1939 r., jeszcze przed wybuchem wojny, składa gotową rozprawę doktorską w dziekanacie⁴. Niestety złożona praca przepadła, zginął też w czasie działań wojennych egzemplarz będący w posiadaniu Autora.

Gdy wojska Wehrmachtu wkroczyły do Polski, Gerard Labuda wraz z grupą licznych studentów przyłączył się do cofających się wojsk polskich. Jak opowiadał mi dwa lata przed śmiercią, a co dotychczas było przemilczane w jego oficjalnych życiorysach, dotarł wraz kolegami do Samodzielnej Grupy Polesie gen. Franciszka Kleeberga i wraz z nią dzielił losy aż do kapitulacji z braku amunicji i zaopatrzenia. Czy walczył wraz z tą armią z Sowietami pod Jabłoniem i Milanowem, a następnie czy brał udział w zwycięskiej dla Polaków bitwie pod Kockiem, tego nie wiem. Z opowiadania Profesora w 2008 r. wynikało jednak niezbicie, iż obecność Jego i innych studentów miała charakter wojskowy, czego o mało co nie przypłacił życiem. Niemcy na miejscu rozstrzeliwali wszystkich cywilnych ochotników, którzy znaleźli się w armii Kleeberga. Profesor opowiadał mi, że jakimś nadzwyczajnym wysiłkiem udało się przekonać Niemców, iż On i jego koledzy studenci są zwykłą ludnością cywilną, która przypadkowo w czasie działań wojennych znalazła się na tym terenie. Niemcy zresztą niedowierzali tym zapewnieniom i wysłali Gerarda Labudę do *ad hoc* zorganizowanego obozu koncentracyjnego. Nie zdążyłem zapytać Profesora, gdzie znajdował się ten obóz, o którym też Profesor nigdy nie wspomniał w oficjalnych życiorysach. Opowiadał mi tylko, że było to zwykłe pole bez żadnych budynków dla więźniów. Teren obozu był ogrodzony drutami kolczastymi, a więźniowie spali pod gołym niebem na ziemi. Mówił mi: „był wśród nas lekarz, który poradził nam, abyśmy nie spali na tym boku, w którym jest serce”. Profesor dodał też, że chociaż w tym obozie spędził tylko kilka tygodni, to jednak nabawił się tam bólów kręgosłupa, na które

² Tenże, *Polska i krzyżacka misja w Prusach do połowy XIII wieku*, „Annales Missiologicae”, 9, 1937, s. 201–435.

³ Tenże, *Magdeburg i Poznań (Założenie arcybiskupstwa magdeburskiego i biskupstwa poznańskiego na tle wschodniej polityki misyjnej Ottona Wielkiego)*, Roczn. Hist., 14, 1938, z. 2, s. 185–238.

⁴ T. Schramm, *Gerard Labuda — zarys biografii*, w: *Naukowe dzieło Profesora Gerarda Labudy*, red. J. Dobosz, Poznań 2006, s. 10.

cierpiał przez całe życie. Po kilku tygodniach pobytu Niemcy zaproponowali uwięzionym, iż będą mogli pracować jako więźniowie w niemieckich gospodarstwach rolnych w Rzeszy. W czasie transportu kolejną Gerard Labuda wyskoczył z pociągu koło Tczewa i stamtąd dotarł pieszo do rodzinnej wsi.

Pobyt zbiega w rodzinnym domu nie był bezpieczny. Przez Wrocław dotarł do Krakowa, gdzie słuchał wykładów na tajnym Uniwersytecie Jagiellońskim⁵. Następnie — za sprawą prof. Adama Skałkowskiego — znalazł schronienie w Chrobrzu w Ordynacji Myszkowskich (Pińczowskiej). Prof. Skałkowski wspierał Gerarda Labudę jeszcze w czasie Jego studiów w Poznaniu; ufundował dla niego skromne stypendium, a w 1938 r. zabrał Go do Chrobrza, gdzie Gerard Labuda pomagał mu w pracy nad monografią o Aleksandrze Wielopolskim⁶. W czasie pobytu w Chrobrzu w okresie wojny Gerard Labuda pracował w Ordynacji Myszkowskich jako archiwista. Po likwidacji Ordynacji przez okupantów Gerard Labuda został księgowym w niemieckim zarządzie. Jak wspominał mi w 1996 r., kierował on wówczas i koordynował pracą 16 przedsiębiorstw, które wchodziły wcześniej w skład majątku Ordynacji Myszkowskich. W czasie wojny, mimo trudnych warunków, nie zapomina o nauce. W 1943 r., w warunkach ścisłej konspiracji, broni na Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodniej rozprawę doktorską, a później — nie jest to przejęzyczenie — uzyskuje stopień magistra. Jednak dyplom doktorski wystawiony zostaje dopiero w 1945 r. Obrona rozprawy doktorskiej odbywa się w jednej z chałup wiejskich na Kielecczyźnie, a przyszedł doktor przyjechał tam bryczką. W czasie okupacji jest wykładowcą filii Tajnego Uniwersytetu w Kielcach.

Podczas pobytu w Chrobrzu poznał Albertę Wielopolską, prawniczkę margrabiego Aleksandra i absolwentkę romanistyki lwowskiej, którą poślubił w 1943 r. W czasie okupacji przygotowuje rozprawę habilitacyjną, która jednak w części została zniszczona w trakcie działań wojennych⁷. Po powrocie do Poznania rozpoczyna się błyskawiczna kariera naukowa Profesora Labudy. W 1946 r. habilituje się na podstawie rozprawy *Studia nad początkami państwa polskiego*⁸, w tym samym roku obejmuje katedrę Historii Słowiańszczyzny Zachodniej, a później, po jej likwidacji z przyczyn politycznych, zostaje kierownikiem Katedry Historii Polski. Główną jego troską w pierwszych latach powojennych jest odtworzenie spalonej w czasie okupacji biblioteki Seminarium Historycznego Uniwersytetu Poznańskiego. Na własnych plecach zwozi z całej Polski książki. Jeszcze dzisiaj stanowią one najważniejszy zrab biblioteki Instytutu Historii. Jednak ten wysiłek ponad możliwości fizyczne, a także wielogodzinne jazdy nieogrzanyimi pociągami w poszukiwaniu nowych nabytków dla biblioteki, rujną zdrowie Profesora. Jego stan zdrowia jest wówczas tak poważny, iż na wiele miesięcy jest zmuszony zaprzestać niemal wszelkiej aktywności zawodowej. Rezygnuje też z funkcji prodziekana Wydziału Historycznego.

W 1950 r. zostaje profesorem nadzwyczajnym, a w 1956 — zwyczajnym. Osiągnięcia naukowe Profesora Gerarda Labudy zostają zauważone przez najbardziej prestiżowe wówczas gremium naukowe — Polską Akademię Umiejętności. W 1951 r., w trzydziestym piątym roku życia, zostaje Profesor Gerard Labuda wybrany członkiem korespondentem PAU. Niestety, rok później Polska Akademia Umiejętności ze względów politycznych musiała zaprzestać swojej działalności.

Nowym doświadczeniem w działalności organizacyjnej Profesora było objęcie funkcji wicedyrektora Instytutu Zachodniego w 1955 r. W momencie gdy Profesor obejmował tę funkcję, Instytut Zachodni był bliski likwidacji. W całej placówce było tylko półtora etatu naukowego. Dzięki zaangażowaniu i talentowi dyplomatycznemu Profesora Gerarda Labudy, a także profesora Kazimierza Piwarskiego, Instytut Zachodni reaktywuje ożywioną działalność naukową i wydawniczą. W 1958 r. Profesor Labuda zostaje dyrektorem Instytutu Zachodniego, którą to funkcję pełni do 1961 r.

⁵ T. Schramm, *Gerard Labuda*, s. 10.

⁶ M. Bajer, *Labudowie*, cz. 1, Spotkanie, „Forum Akademickie”, 7/8, 2007.

⁷ T. Schramm, *Gerard Labuda*, s. 10.

⁸ G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Kraków 1946.

W tym ostatnim roku, nagle i zupełnie nieoczekiwanie, stanęła pod znakiem zapytania egzystencja najstarszej poznańskiej placówki naukowej — mianowicie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Władze postanowiły zlikwidować tę zasłużoną dla nauki instytucję, gdyż na jej forum jeden z profesorów Politechniki Poznańskiej wygłosił wykład, w którym wskazywał na możliwość budowy arterii komunikacyjnej w Poznaniu, która nie naruszałaby zespołu zabudowań kościelnych na Ostrowie Tumskim. Sytuacja była tak poważna, iż członkowie Towarzystwa, chcąc je ratować, wybrali Sekretarzem Generalnym Profesora Labudę i to wybrali go zaocznie, gdy przebywał we Francji. Po przyjeździe Profesor nie tylko przekonał lokalne władze o bezsensowności podjętej już decyzji, ale również udał się do Warszawy i tam dokonał rzeczy niemożliwej — anulował podjętą już uchwałę Biura Politycznego PZPR. Partia bowiem spostrzegła w tym czasie, że w ZSRR nie istnieją towarzystwa naukowe i wyciągnęła z tego wiadomy wniosek. Profesor Labuda dostał się do gmachu KC — jak sam to stwierdził — drzwiami kuchennymi i tam przekonał sekretarza partyjnego Zenona Nowaka, że należy odkręcić całą sprawę. Dar przekonywania Profesora Labudy podziałał i niedługo potem Biuro Polityczne zrezygnowało z likwidacji wszystkich towarzystw naukowych w Polsce.

Działalność organizacyjną Profesora w Instytucie Zachodnim i PTPN docenił senat Uniwersytetu Poznańskiego. 5 maja 1962 r. Profesor Labuda został wybrany rektorem tego Uniwersytetu. Pośród wielu zasług Profesora na tym polu trzeba wymienić przede wszystkim powołanie Kolegium rektorskiego oraz Kolegium rektorów miasta Poznania. Usprawniło to w znacznym stopniu nie tylko funkcjonowanie Uniwersytetu Poznańskiego, ale przede wszystkim zintegrowało poznańskie środowisko naukowe. Nowy rektor podjął szereg starań o nakreślenie, a następnie realizację długoplanowej strategii rozwoju Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Z jego to inspiracji zrodziły się plany budowy kampusu uniwersyteckiego, którego budowę planowano początkowo na poznańskim Marcelinie.

Nie można pominąć działalności organizacyjnej Profesora w Polskiej Akademii Nauk. W 1953 r. Profesor staje na czele Zakładu Historii Pomorza, w 1964 r. zostaje członkiem korespondentem PAN, a w 1966 — członkiem rzeczywistym. W latach 1972–1980 jest prezesem poznańskiego oddziału PAN, a w latach 1984–86 wiceprezesem PAN. Aktywność Profesora Labudy w PAN pomogła Mu przetrwać prześladowania polityczne, które dotknęły Go w związku z udziałem synów w protestach Marca 1968 r. Wezwany do Ministerstwa w tej sprawie, mówił, że „miejsce moich synów jako synów dawnego rektora było wybrane po właściwej stronie”. Za tę postawę komisja wiceministra Mistewicza uniemożliwiła Mu dalszą pracę na Uniwersytecie Poznańskim⁹. Dzięki decyzji ówczesnego ministra Henryka Jabłońskiego uzyskał jednak urlop bezpłatny aż do przejścia na emeryturę w 1986 r. W czasie tego urlopu kierował Zakładem Historii Powszechnej i Polski do XV wieku, wykładał dla studentów stacjonarnych średniowieczną historię powszechną, a także uczestniczył w posiedzeniach rad naukowych. Nie prowadził wówczas seminarium magisterskiego i doktorskiego, ale liczni młodzi pracownicy naukowcy Instytutu Historii mogli uczestniczyć w posiedzeniach Zakładu Historii Powszechnej, podczas których mogli doskonalić swoje umiejętności metodyczne i warsztatowe.

Gdy w 1989 r. następują głębokie zmiany ustrojowe w Polsce, Profesor Labuda aktywnie uczestniczy w reaktywowaniu Polskiej Akademii Umiejętności. Zostaje wybrany jej pierwszym Prezesem. Skutecznie opiera się różnym naciskom, które zmierzały do przywrócenia PAU jako zupełnie nowej instytucji.

Nie sposób nawet w obszernym nekrologu omówić chociaż pokrótce najważniejszych dokonań naukowych Profesora. Na Jego dorobek składa się blisko 2000 publikacji, w tym kilkadziesiąt książek. Niemal wszystkie te prace miały charakter odkrywczy; wyrwały do góry nogami panujące nie tylko w polskiej historiografii ustalenia.

W dorobku naukowym możemy wyróżnić kilka obszarów badawczych. Najwcześniej skupił swoją uwagę na dziejach Pomorza i państwa zakonu krzyżackiego; niebawem zainteresowania Jego skie-

⁹ T. Schramm, *Gerard Labuda*, s. 18.

rowały się ku początkom państwa i Kościoła polskiego. Już podczas studiów przygotował rozprawę doktorską, w której skierował swoją uwagę na dzieje wczesnośredniowiecznej Skandynawii i jej stosunków z Polską i całą Słowiańszczyzną. W 1949 r. ukazała się rozprawa *Pierwsze państwo słowiańskie. Państwo Samona*, która otwiera listę prac poświęconych historii Słowiańszczyzny. Od początku działalności naukowej pociągała Go tematyka stosunków polsko–niemieckich, których ukoronowaniem jest rozprawa *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych* (Poznań 1970). Z innych pasji badawczych trzeba też wymienić takie obszary, jak historia kultury, dyplomacji i wreszcie źródłoznawstwo, łącznie z refleksją metodologiczną i historią historiografii.

Najbardziej zdumiewającą cechą twórczości naukowej Profesora Gerarda Labudy jest fakt, iż jest ona niemal w całości poświęcona najtrudniejszym, a zarazem najbardziej zagmatwanym i skomplikowanym zagadnieniom historii polskiej i powszechnej. Jeżeli coś ginęło w pomroce dziejów lub było niewidoczne i nieuchwytnie, albo stanowiło węzeł gordyjski, to od razu wzbudzało zainteresowanie Profesora. Wybierał zawsze najtrudniejsze zagadnienia, gdyż skłaniała Go do tego chęć poznania nieznanego i ciekawość świata, tak charakterystyczna dla wielkich uczonych. Dzięki niezwyklej przenikliwości i erudycji puste lub niezrozumiałe karty historii wypełniały się przejrzystymi wywodami. Erudycja pozwalała Profesorowi Labudzie przywoływać nowe fakty i analogie, a przenikliwość i wyzbycie się wszelkiego schematyzmu umożliwiały spostrzeżenie niewidocznych dotychczas związków i zależności.

Fundamentem badań naukowych Profesora Gerarda Labudy był głęboki humanizm. On to nakazywał Profesorowi poszukiwania odpowiedzi na najbardziej zasadnicze pytanie: kim jesteśmy i jakie jest nasze miejsce w historii. Profesor rozpatrywał to zagadnienie na kilku płaszczyznach: lokalnej społeczności, małej ojczyzny, wielkiej Ojczyzny i wielkiej wspólnoty. Najważniejsze prace, jakkolwiek nie w kolejności chronologicznej, układają się w logiczny ciąg i odpowiadają na następujące pytania: Jakie były początki Słowiańszczyzny? Jaka jest geneza państwowości słowiańskiej? Skąd wzięło się państwo polskie? Czym wreszcie jest Kaszubszczyzna i jakie były dzieje rodzinnej wsi Luzino?

Charakteryzując pisarstwo historyczne Profesora Gerarda Labudy nie sposób pominąć jeszcze jednej ważnej cechy, a mianowicie pokory badawczej i odpowiedzialności za słowo. Wystarczyła jedna wątpliwość, a dana książka lub artykuł czekała latami na druk, aż owa wątpliwość zostanie wyjaśniona. Stąd niektóre książki powstały w ciągu kilku miesięcy, a niektóre w ciągu kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu lat.

Profesor Gerard Labuda był również wielkim animatorem życia naukowego, nie tylko pełniąc ważne funkcje naukowo–administracyjne, ale także kierując licznymi pracami naukowymi lub przewodząc redakcjom wielu czasopism naukowych. Spośród prac naukowych, które powstały z Jego inicjatywy i były przez Niego kierowanymi, to m.in. wielotomowy *Słownik starożytności słowiańskich*, *Historia Pomorza* czy *Historia dyplomacji*. Zasiadając w redakcjach licznych czasopism, dwa spośród nich uważał za szczególnie Mu bliskie; były to: „Roczniki Historyczne” oraz „Studia Źródłoznawcze”. Te ostatnie powstały z Jego i Prof. Aleksandra Gieysztorza inicjatywy, razem w dwójkę nadali temu pismu profil, który do dziś się utrzymał. Profesor Labuda napisał też artykuł wstępny czy wręcz programowy w pierwszym numerze „Studiów Źródłoznawczych”, poświęcony nowej systematyce i interpretacji źródeł historycznych. Przedstawienie udziału Profesora Gerarda Labudy w redagowaniu Studiów Źródłoznawczych wymagałoby napisania oddzielnego opracowania. Może warto tylko przypomnieć, że bardzo starannie dobierał autorów i tematy do kolejnych tomów, niezwykle skrupulatnie czytał zamieszczane tam rozprawy na wszystkich etapach ich redakcji, sprawdzał sumiennie korektę, a nawet kontrolował obcojęzyczne streszczenia. Swoimi spostrzeżeniami dzielił się z pozostałymi członkami redakcji, w tym zwłaszcza z prof. Gieysztozem, prowadząc bardzo ożywioną korespondencję.

Tomasz Jasiński
Instytut Historii UAM
Poznań